Rok X. Lwów 12 czerwca 1888. **Nr. 11.**

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i **Ekspedycya**: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.
Rękopisów nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:
w **Austryi:** rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.: w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi:** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.
Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

Od Redakcyi.

Upraszamy czcig. Współbraci i szan. Prenumeratorów pism naszych, którzy dotąd przedpłaty na rok bieżący nie uiścili, ażeby ją jak najprędzej zechcieli nadesłać. **Administracya.**

UWAGI WŁODZIMIERZA SOŁOWIEWA O „NAUCE DWUNASTU APOSTOŁÓW“

(ΔΙΔΑΧΗ ΤΩΝ ΔΩΔΕΚΑ ΑΠΟΣΤΟΛΩΝ).

(*Ciąg dalszy*).

Metropolicie nikomedyjskiemu *Filotejowi Brienniuszowi* należy się w całości sława odkrycia tego skarbu. W jerozolimskiem hospicyum w Konstantynopolu znalazł on rękopis, zawierający Synopsę Starego Testamentu św. *Jana Chryzostoma* i jeszcze kilka małych dzieł, a między niemi zupełny i dosyć poprawnie napisany tekst *Διδαχη*. Uskuteczniwszy w 1883 roku piękne wydanie odkrytego przez siebie dokumentu, usprawiedliwił czcigodny ten dostojnik zupełnie to szczęście, jakie mu przypadło. Z pojawieniem się tego wydania znikły wszelkie wątpliwości, czy znalezione dzieło jest tem samem, o którem mówili Euzebiusz, Atanazy, Nicefor, i które jeszcze Klemens aleksandryjski cytował, jako pismo aprobowane.

Przewielebny Filoteusz, zauważywszy słusznie na początku swoich „prolegomenów“, że odkryte przezeń dzieło zbliża się do epoki apostolskiej, że jest pomnikiem z czasów najstarożytniejszych, zanadto jednak stanowczo oznaczył czas ułożenia *Διδαχη*, a mianowicie pomiędzy rokiem 120 a 160. Czcigodny wydawca pięknie dowiódł, że *Διδαχη* nie mogła być ułożoną w czasie późniejszym, tego jednak, że nie mogła należeć do czasu wcześniejszego, nie wykazał wcale. Usilnie starał się dowieść tego niemiecki badacz *Διδαχη*, znany uczony *Harnak*. Lecz mimo całego szacunku, jaki mamy ku tak zasłużonemu przedstawicielowi niemieckiej nauki, musimy powiedzieć, że jego dowody co do tego punktu wcale mu się nie udały. Harnak przytacza jeden zewnętrzny i kilka wewnętrznych dowodów, że *Διδαχη* nie mogła być napisana w czasie, bezpośrednio następującym po Apostołach, i że ją odnieść wypada do drugiej, albo nawet do trzeciej ćwierci drugiego wieku. Zewnętrzny dowód (przyjęty tamże w wywodach metropolity Filoteusza Brienniusza) polega na tem, że autor *Διδαχη* korzystał jakoby ze znanego listu Barnaby. Że pierwsze rozdziały *Διδαχη* mają wiele wspólnych wyrażeń (niekiedy nawet co do litery zgodnych) z drugą połową listu Barnaby, — to nie podlega żadnej wątpliwości. Lecz przez to oczywiście nie rozwiązuje się jeszcze pytania, kto u kogo czerpał. Ani Brienniusz, ani Harnak nie przytaczają żadnego jakokolwiek słusznego powodu na korzyść pierwszeństwa Barnaby; ich zdanie zatem ma wartość tylko dowolnego przypuszczenia. Przeciwnie zaś, porównywując z sobą te dwa dokumenta, łatwo się przekonamy o pierwszeństwie *Διδαχη* *). List Barnaby pozbawiony jest wszelkiego wewnętrznego następstwa i całości. Składa się z różnorodnych rozpraw i uwag, które łatwo z rozmaitych źródeł poczerpnięte być mogły. Mianowicie, ta druga połowa tego listu, która w wielu miejscach zgadza się z *Διδαχη*, połączona jest z pierwszą połową zupełnie *zewnętrznym* sposobem, zapomocą takiego zdania: *Μεταβωμεν δε και πιετεραν γνωσιν και διδαχην* (przejdźmy i do drugiej wiedzy i nauki). Przeciwnie zaś *Διδαχη*, jak wyznaje i Harnak, odznacza się całością koncepcyi i porządkiem wykładu. Czy można przypuścić, żeby autor takiego dzieła wypisał poprostu swoje fundamentalne myśli z cudzego utworu, bezporównania przytem co do wartości niższego, jak jego własny? Pewną jest rzeczą, że w bezwarunkowo-pewnem rozwiązaniu podobnych kwestyj, żadne rozumowania nie mogą zastąpić prostych, faktycznych wskazówek, których niestety nie ma w danym wypadku. Wszystkie jednak prawdopodobieństwa przechylają się na korzyść pierwszeństwa co do czasu *Διδαχη* przed listem Barnaby. Przypu-

*) Tego zdania, jak dowiadujemy się z krótkiej notaty Harnaka, trzymają się niemieccy uczeni *Zahn* i *Funk*. Niestety, nie mieliśmy sposobności dostać tych artykułów w czasie układu niniejszego zarysu.

ściwszy zaś to pierwszeństwo, koniecznie cofnąć musimy epokę ułożenia *Διδαχη* do czasów, stykających się bezpośrednio z początkiem Kościoła; z pewnością bowiem list Barnaby nie mógł być napisany później, jak w dziewiątym dziesiątku pierwszego wieku. Za najprawdopodobniejszą zatem epokę ułożenia *Διδαχη* przyjąćby trzeba 8-my dziesiątek pierwszego wieku.

Wewnętrzne powody, które skłoniły Harnaka do odniesienia *Διδαχη* w późniejszą epokę, są nadzwyczaj chwiejne. Wskazuje on najprzód na to, że pamiętnik nasz świadczy o pewnym rozstroju moralnego życia chrześciańskiego społeczeństwa.., Niechże i tak będzie, to świadczy ona o tem wcale nie więcej, jak listy św. Ap. Pawła do Koryntyan, których autentyczności i starożytności nie zaprzecza nawet destrukcyjna krytyka. Jeżeli w piątym dziesiątku pierwszego wieku mogły być między chrześcianami i niesnaski i wypadki wielkiego zepsucia, to dla czegożby podobne zjawiska nie mogły się wydarzyć trzydzieści lat później? Kościół chrześciański w żadnej chwili swojego bytu nie był zabezpieczonym przed złemi namiętnościami i ludzkiemi grzechami. Następnie wskazuje Harnak upadek urzędu i daru prorockiego, o czem wnioskować można z onych zarządzeń ostrożności przeciw fałszywym prorokom, jakie znajdujemy w *Διδαχη*... Atoli już sami Apostołowie przestrzegali w swoich listach wiernych, by mieli się na baczności przed fałszywymi prorokami i wszelkimi fałszywymi nauczycielami; o fałszywym Chrystusie mówi przecież i Ewangelia, a o fałszywej prorokini wspomina też Apokalipsa. Jak w starozakonnym Kościele, przy samem jego założeniu, podał był Mojżesz Izraelitom środek odróżnienia prawdziwych od fałszywych proroków, tak też w podobny sposób postąpił sobie Chrystus i Apostołowie, kiedy kładli podwaliny Kościoła Nowego Zakonu; przeto i nasza *Διδαχη* postępuje w tym względzie wprost według wskazówek pierwotnego chrześciańskiego objawienia.

W jednem bardzo ciemnem miejscu naszego dokumentu, które Harnak tłumaczy swoim sposobem, znajduje się wyrażenie „*starożytni prorocy*“ (*οἱ ἀρχαιοι προφηται*). Harnak każe tu rozumieć proroków apostolskiej epoki, gdyż inaczej jego tłumaczenie całego tego ciemnego miejsca, o którem mowa, nie miałoby sensu. Atoli, zapomniawszy o warunkowym i przypuszczalnym charakterze takiego rozumowania, podaje go jako silny dowód na korzyść późniejszej epoki ułożenia *Διδαχη*: gdyż mówi, jeżeli ten dokument nazywa proroków apostolskich czasów starożytnymi, to znaczy, że musi być przedzielonym od nich znacznym przeciągiem czasu. Na to można jednak odpowiedzieć, że tłumaczenie Harnaka tego ciemnego miejsca, wymagające, żeby pod *ἀρχαιοι προφηται* rozumieć proroków apostolskich czasów, nie ma żadnego pierwszeństwa przed drugiem tłumaczeniem tegoż miejsca, nie wymagającem wcale takiego rozumienia tego terminu. „Starożytni prorocy“ oznaczają i tu najnaturalniej proroków staro-zakonnych (jak to przyjmuje i Brienniusz), a w takim razie wyrażenie to nic nie może nam powiedzieć o czasie ułożenia *Διδαχη*.

Nic nie mówią nam o tym czasie i te wyjątki z ewangelij, które znajdują się w *Διδαχη* i które, według zdania Harnaka, powinny dowodzić późniejszej epoki tego dokumentu. Atoli *po pierwsze*, żeby napisanie naszych synoptycznych ewangelij odnosić (gdyż z ewangelii ś. Jana autor *Διδαχη* oczywiście nie korzystał) do drugiego wieku, trzeba mieć zanadto silną wiarę w rozumowania pewnej krytycznej szkoły, która przytem sama z sobą nie zgadza się w tym względzie. *Po drugie*, żadną miarą nie można z pewnością powiedzieć, żeby autor *Διδαχη* korzystał z naszych ewangelij w tej formie, w jakiej my je posiadamy. Nie wskazuje on tej albo owej ewangelii, jako pewnej księgi, mówi tylko w ogóle o *opowiadaniu dobrej nowiny*. Z wyjątkiem też modlitwy Pańskiej, która oczywiście dobrze była znana w Kościele od samego początku, wszystkie inne ewangeliczne cytaty w *Διδαχη* są tak krótkie (n. p.: *nie dawaj rzeczy świętych psom*, albo: *miłuj bliźniego, jak samego siebie* i t. d.), że literalne zgadzanie się ich z odpowiednemi tekstami naszych ewangelij wcale nic nie dowodzi. Te krótkie zdania mógł wziąść autor *Διδαχη* ze „Słów Pańskich“ (*Λογια του Κυριου*), które potem w całości weszły w skład synoptycznych ewangelij. Mówiąc w ostatnim rozdziale o powtórnem przyjściu Chrystusa, *Διδαχη* nie stawia tego mającego nastąpić zdarzenia w żadnym związku ze zburzeniem Jerozolimy i losem żydowskiego narodu. Harnak widzi w tem „wewnętrzną podstawę“ do odnoszenia naszego dokumentu do drugiego wieku. Jednakże to wszystko, co słusznie wyprowadzić można z wskazanej okoliczności, jest to tylko, że *Διδαχη* napisane jest po zburzeniu Jerozolimy i ostatecznem oddzieleniu chrześciańskiego Kościoła od żydowstwa. O tem jednak nikt nie wątpił.

Nakoniec Harnak widzi cechę stosunkowo późniejszej epoki w osłabieniu ewangelicznych wymagań co do zupełnego zaparcia się siebie samego, szczególniej pod względem majątków. Ewangelia mówi, oddaj wszystko, co masz, ubogim, a *Διδαχη* każe dawać ubogim tylko część swego mienia i to z dyskrecyą.— Atoli miesza tu Harnak najprzód rady doskonałości z istotnem przykazaniem, a powtóre zapomina, że i w apostolskim Kościele wykonywano radę ewangelicznej doskonałości, co do tego przedmiotu tylko w samym jego początku, kiedy u wszystkich była jedna dusza i jedno mienie. Już w epoce działalności św. Ap. Pawła nie znajdujemy żadnych wzmianek o wspólności mienia. Jeżeli taki niepospolicie uczony, jak Harnak, nie mógł znaleźć lepszych dowodów na poparcie swego zdania, to nie potrzeba do tego szczególnej jakiejś śmiałości, iżby odrzucić to zdanie, jako niczem nie uzasadnione.

Nic więc nie przeszkadza nam, byśmy czas ułożenia *Διδαχη* odnieśli do epoki, następującej bezpośrednio po czasach apostolskich, t. j. do końca pierwszego wieku *); tembardziej, że niektóre uwagi zmuszają nas ostatecznie do zatrzymania się na tym właśnie czasie.

Jeżeli porównamy obraz stosunków Kościoła, który przedstawia nam *Διδαχη*, z temi danemi, jakie znajdujemy w listach św. Ignacego M., — rozumie się w tych, których autentyczność przyznają najbardziej bezstronni i głęboccy krytycy **), - to uderzy nas ogromna zmiana, jaka w Kościele w przeciągu czasu między pojawieniem się *Διδαχη*, a listów św Biskupa antyocheńskiego koniecznie przeprowadzoną być musiała. W „Nauce dwunastu Apostołów“ wszystkie stosunki i czynności Kościoła przedstawiają się *in statu nascenti*, w kształcie nieforemnym i nieoznaczonym; w listach zaś ś. Ignacego wszystko, co istotne, okazuje się już *skrystalizowanem* i ujętem w stałe formy. Nietylko ogólna hierarchiczna zasada Kościoła, (która egzystowała od początku), otrzymuje wyraźniejsze określenie, lecz i poszczególne formy urządzenia w Kościele występują w wyraźnem rozgraniczeniu. Tymczasem *Διδαχη* pokazuje nam u steru Kościoła *promiscue* i apostołów i proroków i nauczycieli i biskupów i dyakonów, tak że nie-

*) Granicę między apostolskim i poapostolskim peryodem historyi Kościoła określa się zwykle niezależnie od faktu wyjątkowo długiego życia św. Jana Ewangelisty.

**) Św. Ignacemu przypisują, jak wiadomo, cały szereg listów. Z tych niektóre są bezwątpienia podrobione; autentyczności zaś drugich przeczyli tylko jawnie tendencyjni krytycy. Bliższe wiadomości o tem czytać można we wstępie do listów św. Ignacego, w rosyjskiem tłumaczeniu dziejów mężów apostolskich, protojereja P. A. Preobrażeńskiego.

które z tych posług nie miały żadnego ze sobą związku, albo też (jak biskupi i dyakonowie), nie były zupełnie rozgraniczone; — w listach zaś św. Ignacego okazuje się całe kapłaństwo i rząd Kościoła porządnie już skupionym w jednym, wyraźnie rozdzielonym hierarchicznym ustroju, z trzema oddzielnemi i oznaczonemi stopniami: biskupa, kapłana (presbyter) i dyakona. Nam się zdaje, iż nie podobna przypuścić, by tak znaczny postęp co do wyrazistości i stałości kościelnego ustroju mógł się był rozwinąć w przeciągu jednego i tego samego pokolenia. Takim sposobem musimy koniecznie przypuścić, że od czasu napisania Διδαχή aż do okazania się autentycznych listów św. Ignacego upłynęło 20 albo 25 lat. A ponieważ za epokę tych listów z dostateczną pewnością przyjmujemy rok 107, ósmy więc dziesiątek lat pierwszego wieku przyjąć można za prawdopodobny (według naszego zdania, za jedynie prawdopodobny) czas ułożenia Διδαχή.

Na potwierdzenie tego przytoczyć można jeszcze jednę okoliczność. W naszym dokumencie nie ma ani najmniejszej wzmianki o jakichbądź prześladowaniach i męczeniach chrześcian ze strony pogańskiego państwa i ludu. Jeżeli Διδαχή, jak przekonani jesteśmy, napisana w ósmym dziesiątku pierwszego wieku, to takie zamilczenie jest zupełnie jasnem; jedyne bowiem prześladowanie Nerona, które było do tego czasu, miało zupełnie wyłączny charakter i nie mogło wywołać żadnych ogólnych przepisów. Dopiero z pierwszemi latami drugiego wieku rozpoczęły się regularne prześladowania chrześcian w całem rzymskiem państwie na obszerną skalę. W obec nich taki przewodnik chrześciańskiego życia, jak Διδαχή, obejmując wszystkie jego potrzeby, gdyby był napisanym w drugim wieku, nie mógłby był przecież pominąć stósownych rad i nauk.

Jeżeli do tego rozumowania dołączymy dwa wyżej przytoczone, a mianowicie: 1) wyjątki z Διδαχή, ktore znajdujemy w takim starożytnym utworze chrześciańskiego piśmiennictwa, jakim jest list Barnaby, i 2) ogromną różnicę w urządzeniu Kościoła, jak się toż w naszym dokumencie z jednej strony, a w autentycznych listach św. Ignacego Męczennika z drugiej przedstawia; to odnoszenie czasu ułożenia Διδαχή do końca pierwszego wieku, ściślej do ósmego dziesiątka tegoż wieku (80—90) uważać trzeba więcej niż prawdopodobnem.

Co się tyczy miejsca napisania Διδαχή, to mamy dostateczną podstawę, by utrzymywać, że to dzieło pojawiło się pierwotnie w Egipcie. Doxologia, używana niejednokrotnie w naszym dokumencie wyróżnia się opuszczeniem wyrazu królestwo, a to opuszczenie właśnie jest odróżniającą cechą egipskiego Kościoła. *(C. d. n.)*.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC LIII.
na niedzielę 5-tą po Świątkach.

Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej i t. d.
(Mat. V. 20).

Bóg wypisał prawa swoje w sercu człowieka, a na straży tego prawa postawił sumienie, niby namiestnika swego, aby zachęcało i przestrzegało, chwaliło i karciło wedle potrzeby. Przyrodzone prawo sprawiedliwości potwierdził Bóg objawieniem, danem Mojżeszowi, który je w całej pełni i doskonałości prawa pisanego, podał ludowi żydowskiemu. O tem to prawie rzekł Chrystus: *Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązywać zakon albo proroki: nie przyszedłem rozwiązywać, ale wypełnić.* Rzeczywiście Chrystus w tem prawie niczego nie odmieniał: *Zaprawdę bowiem powiadam wam: aż przeminie niebo i ziemia, jedno jota, albo jedna kreska nie odmieni się w zakonie, aż się wszystko stanie.* Spełnienie tego prawa jest potrzebnem do zbawienia. *Ktoby tedy rozwiązał jedno z tych przykazań najmniejszych i takby ludzi nauczał: będzie zwan najmniejszym w Królestwie niebieskiem*, a *ktoby czynił i nauczał, ten będzie zwan wielkim w Królestwie niebieskiem.* (Mat. V. 17, 18, 19). Więc prawo było i święte i zbawienne, ludzie tylko nie wypełniali prawa lub źle wypełniali. Chrystus nie zmieniał też, ani nie odnawiał prawa, lecz pouczał, jak je doskonale wykonywać trzeba: *jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego* (Mat. V. 20). Chrystus nowej sprawiedliwości nie tworzy, lecz dawną. Bożą sprawiedliwość z rdzy, którą ją żydowstwo pokryło, oczyszcza i nowego ducha, chrześciańskiego ducha miłości w nią wlewa. Zobaczmyż tedy, których błędów chronić się, a jakie doskonałości posiadać winna chrześciańska sprawiedliwość.

I. Pierwszym, ciężkim błędem, który kaził sprawiedliwość Faryzeuszów, była obłuda. Jezus częstokroć nazywa ich obłudnikami i grobami pobielanemi. Niestety cały naród żydowski był wtedy jakby cmentarzem. Zewnętrznych oznak czci Bożej było bardzo wiele i przestrzegano je jak najściślej — a pod tymi prastarymi, lecz starannie zachowanymi pomnikami, rozsiadła się zgnilizna powszechna. Naprόżno P. Bóg już przez proroków wyrzucał żydom: *...Ten lud przybliża się ku mnie usty swemi, a czci mnie wargami swemi, ale serce jego daleko jest odemnie* (Isai. 29. 13). — Obłudnik podobny jest szatanowi, który, będąc aniołem ciemności, ubiera się w jasność i jako anioł światłości człowieka zwodzi. Jak szatan jest ojcem kłamstwa i kłamstwem wojuje, tak obłudnik zewnętrznym pozorem sprawiedliwości kryje złość wewnętrzną. Bóg zaś brzydzi się kłamstwem, bo: *Brzydkością są Panu wargi kłamliwe: a którzy się wiernie obchodzą, podobają Mu się* (Przyp. 12. 22). Dobrem tylko to jest, co idzie z Boga i naśladuje Boga. Sprawiedliwość Boża zaś jest szczerą i prostą — więc sprawiedliwość obłudna nie idzie z Boga i przeciwną jest Bogu — przeto Bóg jej nienawidzi. Najsmutniejsze są jednak skutki obłudy. Mniejsza o to, czy obłudnik potrafi kogoś pozorem dobrego oszukać, — Boga, który przenika serca ludzkie, nigdy nie oszuka. Ale najgorsze jest to, iż siebie samego łudzi i okłamuje. Niestety, ludzie goniący za pozorami, wmówią wreszcie w siebie, iż posiadają rzeczywistość. Kto ciągle udaje mądrego, choć nim nie jest, w końcu ma się za istotnie mądrego. Kto obłudnie udaje dobrego, choć nim nie jest, wreszcie pocznie sądzić, że jest naprawdę dobrym. W ten sposób zamyka sobie powrót do sprawiedliwości, bo na to, aby powstać ze złego, trzeba przedewszystkiem poznać złe w sobie; następnie wzbija się w pychę i to już jest zupełną utratą wszelkiej sprawiedliwości.

Ta właśnie pycha jest drugim błędem naganionej od Chrystusa sprawiedliwości Faryzeuszów i Doktorów zakonnych. Z pychy zajmowali pierwsze miejsca przy stole biesiadnym, owszem nawet w świątyni w obliczu Boga siebie wynosili, jak widać z modlitwy Faryzeusza, który z celnikiem się porównywując i nadeń wynosząc, nie modlił się właściwie, lecz bluźnił. Dlatego to Chrystus Pan, upomniawszy swoich, aby sprawiedliwość ich więcej obfitowała, niż Faryzeuszów, wnet dodał: *Strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich: ...Gdy tedy czynisz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jako obłudnicy czynią w bożnicach i po uli-*

cach, aby byli czczeni od ludzi:... ale gdy czynisz jałmużnę, niechaj nic wie lewica twoja, co prawica twoja czyni.... A gdy się modlicie, nie będziecie jako obłudnicy, którzy się radzi w bóżnicach i na rogach ulic stojąc modlą, aby byli widziani od ludzi:... A gdy pościcie, nie bądźcie jako obłudnicy smętnymi: albowiem twarze swoje niszczą, aby się ludziom zdali poszczącymi.... (Mat. 6. 1. 2. 3. 5. 16). Pełne są Ewangelie ś. opisów pychy faryzajskiej. Pełnili oni wprawdzie najdrobniejsze przepisy, dotyczące modlitwy, ofiar, szabatu itd., gorszyli się nawet, jeśli kto, choć z ważnych przyczyn, one opuszczał lub łamał, dla tej zaś pilności w przestrzeganiu drobnych zewnętrznych rzeczy uważali się za tak doskonałych, iż śmiało wszystkich sądzili i tych, co wedle ich wzoru dobrymi nie byli, potępiali. Do nich rzekł Chrystus: *Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni.... A cóż widzisz źdźbło w oku brata twego, a tramu w oku twoim nie widzisz? Albo jako mówisz bratu twemu: dopuść, że wyjmę źdźbło z oka twego, a oto tram jest w oku twojem: Obłudniku, wyrzuć pierwej tram z oka twego; a tedy przejrzysz, abyś wyrzucił źdźbło z oka brata twego.* (Mat. 7. 1. 3. 4. 5).

Obłuda i pycha to niby dwie rodzone siostry. Obłudny póty udaje dobrego, aż zacznie się sam uważać za dobrego i staje się pysznym. Pyszny wstydzi się uchodzić za złego, więc z pychy pełni dobre uczynki zewnętrzne i tak staje się obłudnym. Te dwa błędy obierają sprawiedliwość z całego jej blasku i piękności; owszem niszczą ją tak, że tylko imię sprawiedliwości zostaje, lecz cnoty nie ma. Owszem pokora, t.j. oddawanie Bogu chwały we wszystkiem i za wszystko, jest najwyższą sprawiedliwością. Ztąd pycha, t.j. rabunek, na chwale Bożej popełniony, jest największą niesprawiedliwością. Więc sprawiedliwość z pychą nigdy razem nie zamieszka. — Kto z dobrego uczynku pochwały szuka, ten może ją znajdzie u ludzi, lecz nadgrodę u Boga straci: pycha odbiera Bogu chwałę, nam zasługę. Za obłudną i pyszną sprawiedliwość Bóg nie da nadgrody. *Strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich: bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebiesiech* (Mat. 6. 1). A nieco dalej: *...jako obłudnicy czynią ... aby byli czczeni od ludzi: zaprawdę powiadam wam, wzięli zapłatę swoją* (Mat. 6. 2. 5. 16).

Oto, jak podłą i nędzną jest sprawiedliwość faryzejska! Chrystus P. stawia na jej miejscu sprawiedliwość chrześciańską.

II. Sprawiedliwość chrz. ma te same zasady, które Bóg prawem przyrodzonem na sercu ludzkiem wypisał, a w prawie Mojżeszowem wyraźnie objawił. Jak sam Bóg jest niezmienny i nieśmiertelny, tak i sprawiedliwość, czerpiąca z Boga swój początek i trwanie, jest niezmienną i nieśmiertelną. W koło niej zmieniają się ludzie i czasy i stósunki, ale prawo Boże stoi na wieki. Dał to świadectwo sprawiedliwości sam Bóg człowiek Chrystus: *Zaprawdę powiadam wam: aż przeminie niebo i ziemia, jedno jota albo jedna kreska nie odmieni się w zakonie, aż się wszystko stanie* (Mat. 5. 18). — Ztąd sprawiedliwości rożnych wag i miar mieć nie wolno. Ani od nas samych ani od drugich zależeć nie może. Jak sam Bóg jest niezależny i niczego się nie obawia, tak i sprawiedliwość, moc swoją biorąc z Boga, nikogo się lękać i na nikogo oglądać nie powinna. A naprzód nie powinna sprawiedliwość od nas samych zależeć. Są ludzie, co potrafią być sprawiedliwymi, gdy są w dobrem usposobieniu, czy humorze — w złem zaś usposobieniu, niejedną niesprawiedliwość i słowem i uczynkiem popełniają. Są tacy, co idą za sprawiedliwością, gdy ich to mało kosztuje — jeśli zaś obowiązek staje się trudny, szukają różnych wyjść i czepiają się wszelkich powodów, aby go wyminąć. Są, co mają inną sprawiedliwość dla krewnych, inną dla cudzych, inną dla znajomych, inną dla przyjaciół, inną dla obcych, a zgoła żadnej dla wrogów. Ale to wszystko są jedynie pozory sprawiedliwości, bo cnota nie zna różnic, ani wyjątków.

Tę prawdziwie boską doskonałość sprawiedliwości podniósł wyraźniej i utwierdził stanowczo Jezus Chrystus. Jako odrębną cechę swej religii podał miłość bliźniego: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali:.: Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.* (Jan. 13. 34. 35). Ta wielka, chrześciańska miłość bliźniego, to jakby nowy duch, którym ożywił Chrystus odwieczną sprawiedliwość. Oto zaraz, naganiwszy sprawiedliwość Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, dodaje: *Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: nie będziesz zabijał: a ktoby zabił, będzie winien sądu... A ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu, a ktoby rzekł: głupcze: będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz,...* i t. d. (Mat. 5. 21. 22 i t. d.). A dalej: *Słyszeliście, iż powiedziano: oko za oko a ząb za ząb. A ja wam powiadam, żebyście się nie sprzeciwiali złemu, ale jeżli cię kto uderzy w prawy policzek twój, nastaw mu i drugiego* i t. d. (Mat. 5. 38. 39. 40. 41). Wreszcie jako szczyt sprawiedliwości chrześciańskiej: *Słyszeliście, iż powiedziano: będziesz miłował bliźniego twego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego: A ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjacioły wasze: dobrze czyńcie* i t. d. (Mat. 5. 43. 44).

Więc z woli Chrystusa, nauczyciela prawdy, sprawiedliwość bez miłości albo nie istnieje, albo nie jest chrześciańską, t.j. zbawienną. Jak w Bogu wielkim cudem doskonałości jest zarazem najściślejsza sprawiedliwość i najłaskawsza miłość, tak nam, idąc za słowami Chrystusa: *Bądźcież.... tedy doskonali, jako i ojciec wasz niebieski doskonałym jest* (Mat. 5. 48.), obie te cnoty w cudowną całość łączyć trzeba. Nie ma prawa, nie ma obowiązku, nie ma wypadku, któryby miłość wykluczał. Owszem, jak Bóg, acz wszystkich doskonałości pełen, miłością jednak się nazywa i miłosierdzie Jego nad wszystkie dzieła Jego, tak chrześcianin, choćby wszystkie cnoty posiadał, w miłości jednak treść i uwieńczenie wszystkich kłaść winien. Od miłości każda cnota, jakby namaszczenie, odbierać powinna — przedewszystkiem sprawiedliwość, bo obie te cnoty dotyczą naszego stósunku z bliźnim. Nawet wtedy, gdy kto prawo nasze łamie, gdy uciekamy się po sprawiedliwość do ludzkich trybunałów, nie wolno nam zapominać, że ten, co nas skrzywdził, jest bliźnim, jest bratem. Broniąc naszego prawa, nie deptajmy cudzych praw — jak my mamy prawo do naszej własności, tak bliźni ma prawo do naszej miłości. Złote są słowa św. Augustyna: *diligite homines, interficite errores.* Walcz z bezprawiem, potępiaj i usuwaj błędy, lecz nie urażaj miłości, nie dotykaj tej źrenicy oka Bożego.

Oto sprawiedliwość chrześciańska. Równość jest jej podstawą, miłość jej doskonałością — tak ją Chrystus odnowił i poświęcił.

Domówienie. Naszym obowiązkiem jest, nabyć tę cnotę chrześciańską. Tego od nas Bóg żąda, tego porządek w świecie i własne sumienie się domaga. Mieć w całej pełni tę cnotę, to rzecz nadludzka — Bóg sam posiada ją tak. Ale chcieć ją mieć, dążyć do niej, to rzecz nasza. *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości: albowiem oni będą nasyceni* (Mat. 5. 6). Owszem niejedno znieść i przecierpieć trzeba, aby sprawiedliwości do zwycięstwa pomódz. Nie masz cierpienia, któreby piękniejsze i pełniejsze zasługi było, nad to, co w obronie sprawie-

dliwości się ponosi. *Błogosławieni którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie* (Mat. 5. 10). Amen. *Ps.*

Następny szkic poda temat na Niedzielę 7-mą po Świątkach.

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

Odpusty za odmawianie „*Officii parvi B.M.V.*“ — Już Pius V uposażył to nabożeństwo niektóremi odpustami, z których korzystać mogli tak obowiązani do odmawiania wspomnianego *Officium* w dniach rubrykami określonych, jak i wszyscy wierni, odmawiający je z pobożności. Obecnie J. S. Leon XIII, z okazyi jubileuszu swego kapłaństwa, rozszerzył te łaski duchowne w ten sposób, że naznaczył *zupełny odpust* na każdy miesiąc roku, nadto za odmówienie całego *Officium* nadał *odpust 7 lat i tyluż kwadragen* raz na dzień, a zaś *300 dni* za samo *Matutinum cum Laudibus*. Oto sam tekst dekretu:

Decretum Urbis et Orbis.

Ex audientia SSmi diei 17 Novembris 1887.

Pia et laudabilis iamdiu viget consuetudo, longo saeculorum decursu nunquam interrupta, apud Christifideles speciali cultu prosequendi Beatissimam Virginem Mariam devota recitatione parvi Officii, quod in honorem eiusdem Virginis extat in Breviario Romano a S. Pio V recognito et approbato. Ad quam praedicti Officii lectionem et usum, ut maius adderet incitamentum idem sanctus Pontifex aliquas Indulgentias, nedum iis, qui illud persolvere tenebantur diebus in Rubrica praefinitis, sed et ceteris Christifidelibus, quibus ex propria devotione mos erat ipsum recitandi, clementer elargitus est. Quo vero ista tam salutaris Christiano populo consuetudo recitandi mariales laudes maius accipiat incrementum, hac praesertim aetate, qua ad Deiparam Virginem fidenter confugiendum est, ne tot, quibus undique premimur, aerumnis obruamur, SSmo Domino Nostro supplices exhibitae sunt praeces, quatenus usum recitandi parvum Officium Beatae Mariae Virginis ditiori Indulgentiarum thesauro promovere dignaretur. Has porro preces idem SSmus peramenter excipiens valdeque exoptans, appropinquante iam anno quinquagesimo, a quo Sacrum primum litavit, erga sanctissimam Dei Genitricem suae venerationis gratique animi novum edere testimonium, et in Christifidelibus magis fovere studium ac pietatem, ut memorato laudum praeconio pergant eidem divinae Matri cultum exhibere et honorem, Indulgentias, uti sequitur, benigne concessit; nempe:

1. *Plenariam*, lucrandam quolibet anni mense, die uniuscujusque arbitrio eligendo, ab omnibus utriusque sexus Christifidelibus, qui mense integro quotidie totum parvum Officium B. Mariae Virginis, idest Matutinum, quod uno tantum constat nocturno diei currentis, cum reliquis horis usque ad Completorium inclusive devote recitaverint, dummodo praefato die vere poenitentes, confessi ad sacram Synaxim accesserint, piasque ad Deum preces aliquo temporis spatio ad mentem Sanctitatis Suae effuderint;

2. *Septem annorum totidemque quadragenarum*, semel in die acquirendam ab iis Christifidelibus, qui praefatum parvum Officium devote pariter et corde saltem contrito persolverint;

3. *Tercentum* demum *dierum*, ab iis similiter semel in die lucrandam, qui Matutinum tantum, uti supra, cum Laudibus devote ac corde item contrito recitaverint.

Quas omnes Indulgentias eadem Sanctitas Sua animabus quoque Christifidelium in Purgatorio detentis fore applicabiles benigne declaravit. Praesenti *in perpetuum* valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuscumque non obstantibus.

Datum ex Secretaria S. Congregationis Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae die 17 Novembris 1887.

Caietanus Card. *Aloisi Masella*, Praefectus.
Alexander, Episcopus Oensis, Secretarius.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Częsta Komunia św. w praktyce. — Natura N. Sakramentu Ołtarza; warunki, jakim przyjmujący Komunią św. odpowiedzieć ma, i wreszcie życzenie Kościoła składają się na to, by Stół Pański jak najczęściej i jak najgęściej mógł być biesiadnikami obsadzonym. Graniczyłoby jednak z niebezpieczeństwem, gdyby świeccy, polegając na własnem zdaniu, komunikowali tyle razy i wtenczas, ile razy i kiedy im się podoba. Łatwo mogłoby być, iż owa żarliwość w pobożności, która im częstszy udział w niebiańskiej uczcie doradziła, nie miała głębszych podstaw, jak tylko wzgląd na ludzi i lekkomyślność. Aby więc miasto żywota nie znaleźli dla siebie w tym Sakramencie sądu, zdać im się koniecznie potrzeba pod kierownictwo doświadczonych spowiedników.

Zadanie, jakie ci ostatni mają tu do spełnienia, nie należy do zbyt łatwych. Stósowanie ogólnych reguł do indywidualnej właściwości jednostek połączone jest zawsze z trudnościami, tembardziej zaś w tak ważnej materyi, w której, co do tego, czy ktoś ma komunikować *miesięcznie*, *tygodniowo* lub *codziennie*, *certa omnibus regula* — jak ma katechizm rzymski — *praescribi non potest*. Światła trzeba z góry, a rady wypróbowanych moralistów. W tym celu przedstawiamy tu w krótkości na podstawie św. Liguorego (*Th. mor. VI, n.* 254; *Prax. Conf. n.* 148—155) i znakomitej *Instructio past. Eystett.* (p. 197) te stopnie, przez jakie duszpasterz wieść ma swą owczarnię od zwyczajnej, do częstej i codziennej Komunii.

Otóż są: 1) W parafiach, gdzie przystępowanie do śś. Sakramentów w zaniedbaniu, dążyć do tego z możliwą gorliwością, by wierni przynajmniej co kwartał komunikowali.— 2) Miesięcznej Komunii nie odmawiać, gdy o nią należycie przygotowani proszą; owszem doradzać ją usilnie wszystkim, bo wśród tylu niebezpieczeństw grzechowych trudno bez tego Chleba wytrwać w łasce Bożej. Nie ma tak zawikłanych interesów, nie ma tak ciężkich obowiązków, iżby te komukolwiek uniemożebniały posilenie się co miesiąc N. Sakramentem. — 3) Cotygodniową Komunią św. pozwolić (a nawet doradzać) wszystkim, co skutecznem uzbrajają się postanowieniem przeciw grzechom ciężkim, choćby też w równej mierze nie walczyli z powszedniemi i nie skłaniali się stanowczo, a wybitnie ku drodze doskonałości. Wolni być jednak winni od wszystkiego, coby ich domowników lub sąsiadów gorszyć miało.—Wzbronić zatem tygodniowej Komunii osobom, które z powodu częstego, a rozmyślnego popadania w grzechy powszednie złą mają sławę w swem otoczeniu; przeto osobom kłótliwego i plotkarskiego usposobienia; pochopnym do kłamstwa, małych obmów, złorzeczeń, wybuchów niecierpliwości; skłonnym do uszczypliwych i szydzących napadów słownych na bliźniego, siebie zaś wszędzie na pierwszy plan wysuwającym; osobom próżnym, zamiłowanym w strojach, chciwym błyszczenia przed ludźmi, wyrafinowanym smakoszom, zniewieściałym, przesadnym wygodnisiom, omijającym już z dala chrześciańskie umartwienie, pokutę itp... jeżeli to wszystko razi oczy bliźnich i zdolnem byłoby osłabić w nich przekonanie o skuteczności Komunii św. Temwięcej postąpić tak wypada względem tych, co

z pełną rozwagą, z otwartemi — że tak powiemy — oczyma, bez popróbowania walki igrają z skłonnostkami ku osobom innej płci i podtrzymują tajne niechęci; co modlą się nie wiele i bez ducha pobożności, a nie zadają sobie najmniejszej pracy celem dojścia do wewnętrznego skupienia się. — Poradną również jest rzeczą, nie prowadzić dzieci niżej 14 lat co tydzień do Komunii św., łatwo bowiem w skutek nie dosyć pogłębionego przekonania o świętości tego Sakramentu wprawićby się mogły do mechanicznego przyjmowania Ciała i Krwi Pańskiej. Miesięczna, a najwyżej 14-dniowa Komunia, będzie dla nich najodpowiedniejszą, choć nie przeczymy wcale, że sposób wychowania uzdolnić je może nawet do częstszej Komunii. Oko kierowników odróżni wyjątki. — Tygodniową Komunią św. doradzać, a nawet nakazać (wedle okoliczności za pokutny uczynek naznaczyć) tym, co ciężkich pokus doznają, z zakorzenionemi występkami (szczególniej *contra sextum*) walczą, albo w bliskiej okazyi, której usunąć nie mogą, żyć im wypada. Osobom jednak, które z niemoralnego życia, znanego publicznie, nawróciły się szczerze, nie dozwalać tygodniowej Komunii św., ażby poprzód trwale budującem postępowaniem nie zmieniły złej o sobie opinii. Słabość moralną niech raczej zwalczają częstszem przystępowaniem do Sakramentu Pokuty. Tego środka imać się powinny także i te osoby, którym powyżej wzbroniliśmy tygodniowej Komunii. W tym celu usuwać trzeba błędne mniemanie między wiernymi, którzy sądzą, że po każdej spowiedzi należy zbliżać się i do Stołu Pańskiego.— 4) Wśród tygodnia pozwolić niekiedy i wyjątkowo na jednorazową Komunią osobom, które *sub* 3) za uzdolnione do tygodniowej wskazaliśmy, zwłaszcza, kiedy przypada uroczyste święto; na kilkorazową zaś tym, co obok usiłowań zachowania swego sumienia czystem przed rozmyślnemi błędami i grzesznemi skłonnościami, oddają się gorliwie na służbę Bogu i to żywszem wykonywaniem cnót okazują. Do tej klasy należeć mogą nietylko ci, co żyją w dziewiczym stanie i nie mają kłopotów codziennego życia, ale także i ludzie z pośród ciężkich zajęć, tak wolni, jak i małżonkowie. Wśród największej i najżmudniejszej pracy, wykwita przecież wspaniała, bo hartowna cnota, a ta właśnie jak z jednej strony uprawnia do częstszego zjednoczenia się z Panem, tak z drugiej strony potrzebuje tej podniety, aby charakteru swego nie utraciła. — 5) Nie wzbraniać codziennego przystępu do Stołu Pańskiego tym, co idąc śladem pierwszych chrześcian, szczególniejszym sposobem dążą do niewinności życia, miłują cnotę i pobożność; wpływać jednak na nich, a niekiedy, dla doświadczenia ich pokory, nawet nakazać, by wedle rady mistrzów doskonałości wstrzymali się przez jeden dzień w tygodniu od Komunii św.

Oto klasyfikacya komunikujących i skala wstępowań w coraz to wyższą doskonałość przez sakramentalne jednoczenie się z najwyższą Doskonałością. Przyznamy, że łatwo było przeprowadzać sprawę teoretycznie, nie tak gładko udaje się to w praktycznem zastósowaniu. *Discretio spirituum*, to *ars artium;* nie poza sferą jednak śmiertelników, a tem mniej tych, na których sakramentalna łaska pojednawczego pośrednictwa spoczywa. W badaniu dwie przedewszystkiem okoliczności wyświecić muszą: istnienie pragnienia, pożądania Chleba anielskiego i aktualnej pobożności. W miarę, jak te dwa kryteria przypuszczalności do eucharystycznej uczty w żywszych przedstawią się barwach i silniej w tym dodatnim kierunku zaznaczą usposobienie duszy, poprowadzi duszpasterz swe owieczki na coraz to wyższe stopnie komunikowania. Zdążając jednak z niemi do najwyższych, niech nie mniema, iżby ich pragnienie i ich pobożność *intensive summa* być miała. Znajduje tu zastósowanie to samo, co w nauce o żalu powiedziano. Pozostanie on doskonałym i prawdziwym, choć jego natężenia *effective* się nie uczuwa. Dosyć zatem kierownikowi duchownemu, gdy w woli swego pupila odkryje wesele i ochoczość czynienia tego wszystkiego, co się Bogu podoba. Gdyby od wszystkich, a przynajmniej od tych, którychby na codzienne gody z Barankiem wieść miał, domagał się żaru pożądania i ognia pobożności, a nie znalazłszy tego u nich, zostawiał ich na uboczu, to podobnymby był według uczonego *Gersona* do tego, co kostniejącym od zimna nie chciałby pozwolić na skorzystanie z ciepła ogniska, z powodu, że ci w sobie żadnego ciepła nie uczuwają... Ludźmi jesteśmy, po ludzku się sądźmy. Wszak nie dla Aniołów, ale dla ludzi zostawił Pan swe Sakramenta, dla ludzi zostawił Siebie samego na pokarm i lekarstwo.

Dwóch głównie ostateczności strzedz się wypada. Nie poświęcać całego czasu wyłącznie dla tych, co często spieszą do Stołu Pańskiego, zaniedbując, a co gorsza odpychając od siebie najnieszczęśliwszych, którym właśnie lekarza i lekarstwa najwięcej potrzeba. *Frequentia Sacramentorum* w parafii nie na tem zależy, by kilku lub kilkunastu pobożnych bardzo często przyjmowało Sakrament Ołtarza, ale by liczba takich gości, jak największą była. — Z drugiej strony nie stawiać trudności często komunikującym, czyto wprost odmową, czyto odkładaniem rozdawnictwa Komunii św. na koniec długich nabożeństw dodatkowych, gdy ją czekającym podczas Mszy św. (jak to przepisuje Kościół) podać można było. Nie zrażajmy się też i tem, że do częstszej Komunii ś. zgłaszają się przeważnie niewiasty... Jedna z pośród nich nosiła Najśw. Ciało Pana w dziewiczem swem łonie.... Niech ich zatem jak najwięcej łączy się ściśle z Jezusem, a odrodzi się przez nie na nowo społeczeństwo...

BIBLIOGRAFIA.

1) **Nauka o najświętszym Sakramencie** z przykładami. Napisał *ks. W. Mrowiński T. J.* Lwów 1888., stron. 104. Do nabycia u autora we Lwowie. — Ogień miłości, który Pan na tym świecie zapalić przyszedł, roznieceny jest w naszych świątyniach, zbudowanych ręką z martwego materyału; drga najrozmaitszą skalą światła i ciepła w sercach wielu, bardzo wielu, powiedzmy śmiele, setek tysięcy dusz.... ale nie płonie u wielkiego ogółu ludu;... świątynie Ducha św. tak często są ciemne i zimne. Dlaczego? Lud ten nie zna dobrze tego ognia; o jego istocie niewyraźne, częstokroć błędne ma pojęcie. „Miłość miłości“, Tajemnicę przeistoczonego chleba i wina naszych Ołtarzy, zakrywa przed wzrokiem jego duszy mgła niewiadomości, więc też „Miłość nie jest kochaną“, jak być powinna, a Tajemnica nie jest tak cenioną, jak tego jej wielkość wymaga. Trzeba zatem nauczać więcej, niż dotąd, i apostołować gorliwiej o N. Sakramencie. Niniejsza książeczka ułatwić chce tę pracę. Rozrzucić ją więc jak najwięcej, nauczyć w niej czytać jak największe rzesze, a nauczyć czytać ze skutkiem. Tych 10 krótkich rozdziałów: *figury, ustanowienie i cześć N. Sakr.* dalej *Komunia św.*, *wiatyk* itd. przeplatane przykładami dawniejszemi i dzisiejszemi, a napisane gładko, oświeci, zachęci i do źródła żywota z świadomością zbliży spragnionych miłości.

2) **Nauka wiary i obyczajów w przykładach** przez *ks. Kaź. Riedla T. J.* Kraków 1888. Wychodzi arkuszowemi zeszycikami à 3 cnt. Do nabycia u OO. Jezuitów w Krakowie, ul. Kopernika 26. — Codzienne doświadczenie stwierdza prawdziwość zdania: „długa droga przez przepisy, krótka przez przykłady“. Wzniosłe prawdy objawionej religii ubierał też Chrystus Pan często w formę opowiadania z życia, tej metody trzymali się i trzymają najsławniejsi kaznodzieje, nią opanowywują młodociane umysły dziatwy jej duchowni mistrze, katecheci. Francuzi, Niemcy mają swoich autorów, coprzykładami opracowali cały katechizm mamy także

i my swojego (ks. Łąckiego), spółczesne zaś wydawnictwo naszych OO. Jezuitów do wieńca poprzednich zasług, dorzuca nową, powyższą publikacyę. W niej odrysować się ma piękność religijnych prawd na tle wypadków z życia; okazać ich siłę w tem, że słowo czynu powie, jak te wszystkie niebianki nie są czemś luźnem i oderwanem, ale że wszystkie wiążą się ściśle z duchowem życiem człowieka. Posługując się językiem szkoły, powiemy, że mało tam w tych książeczkach teoryi, ale za to wiele praktyki, — ona przeważnie, jeśli nie wyłącznie, złoży się na ich materyał. W sześciu wydanych dotąd zeszycikach, zawierających początki katechizmu od nauki o Bogu i jego własnościach, aż do dogmatu o Niep. Poczęciu, tenor nauki katolickiej o tych prawdach, ujęty jest w nagłówku każdego rozdziału kilkoma zaledwie wierszami (teorya), ale każda z nich rozwinięta jest następnie mniejszą lub większą liczbą wymownych i nader zajmujących przykładów (praktyka). Nie będzie to jednak katechizm dla szkoły *stricti nominis*, ale katechizm dla szkoły życia. Książeczki te „do czytania podane“, tą drogą właśnie uczyć mają. Spodziewamy się też, że tak, jak katecheci najmniejszej dziatwy należycie ocenili wartość modlitewek: **Przyjdź Królestwo twoje** (*Bonus Pastor* str. 14, cena od 20—60 ct.) i rozszerzyli je między swymi pupilami, tak samo i katecheci maluczkich w duchu wskażą im praktyczny katechizm ks. Riedla. W żadnej czytelni ludowej nie powinno go braknąć; błogie owocy dojrzałyby, gdyby się znalazł w każdym domu.

3) **Żywot ś. Alfonsa Rodriguez**, wyznawcy Tow. Jez., podług francuskiego przez *L. K. T. J.* Kraków 1888, str. 240, cena zbroszurowanego egz. 35 ct., oprawn. 70 ct. Do nabycia u OO. Jezuitów w Krakowie.— Jeden to z owych 10 Świętych, którym najwyższy Nauczyciel Kościoła, w jubileusz swego kapłaństwa (15 stycznia b. r.), przyznał chwałę Ołtarza. W swoim też czasie podaliśmy w krótkiej biograficznej wzmiance najcharakterystyczniejszy rys tego pokornego i długoletniego braciszka z Tow. Jezusowego — niezwykle rozwiniętą i udoskonaloną w nim cnotę posłuszeństwa, zwłaszcza od chwili, kiedy po zerwaniu wszelkich nici, jakie go z światem wiązały, został przyjęty za furtę zakonną. Książeczka, o której tu mówimy, zajęta jest przeważnie tą drugą właśnie epoką życia Świętego, choć i z pierwszej, z życia na świecie, nie mało podaje (we wstępie) rysów, z których wszystkie stany: dzieci, młodzieńcy, małżonkowie i wdowcy, wzory dla siebie brać mogą. Przez te bowiem koleje zwykłego życia na świecie przechodził nasz Święty, nim w zakonnej doskonałości rozpoczął pewniejszą drogę ku niebu. Urodzony 1531, dokonał żywota 1617.

Kronika.

Galicya. ***Prowincyonalny Synod*** grecko-katolickiego Duchowieństwa trzech dyecezyj naszych zbierze się w jesieni b. r. we Lwowie. Najprz. ks. metrop. Sylwester Sembratowicz, jak stwierdza *Moniteur de Rome*, otrzymał już od Ojca ś. upoważnienie do zwołania Synodu.

Rzym. *Na tajnym konsystorzu 1 czerwca* wygłosił Ojciec św. allokucyą, poświęconą niemal w całości ostatniej robocie urządowych Włoch, zmierzającej przedłożeniem nowego kodeksu karnego do nałożenia kajdan na Kościół, duchowieństwo i wiernych. Ojciec ś., wskazawszy kardynalskiemu kolegium na świetny wieniec, jakim z okazyi Jego kapłańskiego jubileuszu otoczyły Go ludy Europy, Ameryki, Afryki i innych ziem świata i przypomniawszy wspaniałe współzawodnictwo w tych objawach wiernej dziatwy apenińskiego półwyspu, zaznacza z boleścią i żalem, jak właśnie w tym własnym Jego domu, w tej własnej Jego ojczyźnie odezwać się musiała w tak uroczystej chwili przewrotność i nienawiść ku Kościołowi silniejszym jeszcze głosem, niż kiedykolwiek, łącząc nadto obelgi z groźbami. Kodeks karny, gdyby na innych zbywało dowodach, starczy na zaświadczenie o wzmagającej się nienawiści ku Kościołowi. Treść jego artykułów, zwanych powszechnie pod nazwą „nadużycia kleru“, to fantazyjne zmyślanie zbrodni (quaedam delicta finguntur), które niby godzić mają w całość państwa. Rozumieć tu trzeba (w tych zbrodniczych czynach) obronę najświętszych praw apostolskiej Stolicy, za którą katolicy najcięższemi karami chłostani być mają. Jakaż w tem niegodziwość! Wolność Kościoła wolno innym swywolnie deptać, zaś katolikom obrona jej poczytaną być ma za zbrodnię!.. Kończąc swą przemowę dodał Papież, że żali się nie dlatego, jakoby się nadciągającej strasznej burzy obawiał... Kościół silniejsze już przetrzymał, i wyszedł z nich piękniejszym, dzielniejszym... Boża potęga zapewnia mu bezpieczeństwo przed zamachami ludzi. Znamy naszych Biskupów... znamy nasz Kler, w danej chwili odezwą się z apostołem: *judicate, si justum est... vos potius audire, quam Deum!* — Po allokucyi ogłosił Ojciec ś. obsadzenie 34 stolic biskupich i arcybiskupich dyecezalnych i 20 bisk. i arcyb. tytularnych.

Przeciw despotycznym paragrafom zaprojektowanego kodeksu karnego, wpłynęły znowu do włoskiej Izby posłów uroczyste protesta biskupów z prowincyi turyńskiej, weneckiej i peruzyjskiej, wraz protestem bisk. z Mantuy i bisk. z Padwy.

Austrya. *Monarszy Dom przoduje w religijnych praktykach.* Do udziału w procesyi na Boże Ciało w Wiedniu zawezwał c. k. ochmistrz Dworu wszystkich, co dworskie godności piastują, lub noszą odznaki orderowe. — Najświętszej Tajemnicy naszej religii oddawał nie dawno w budujący sposób cześć jeden z członków Panującego Rodu. Do pałacu Wielkiego Księcia Toskany w Solnogrodzie przybywał kapłan z Wijatykiem. Książe i cała jego dostojna rodzina wyszli na spotkanie Utajonego aż do wjazdowej bramy pałacu, gdzie klęcząc na obydwóch kolanach i z świecami w ręku, oddawali Mu głęboką cześć. To ewangelia przykładu! *Sicut rex, ita grex!* Toż i *okręgowa Rada szkolna* w Hernals (przedmieście Wiednia) *przypomniała* katolickim dyrektorom i nauczycielom szkół ludowych i wydziałowych, *że na procesyą Bożego Ciała stawić się mają w komplecie*, dodając, że rada szkolna tylko na należycie uzasadnione podanie i w wypadkach zasługujących na szczególniejsze uwzględnienie, zwolnić może od tej „powinności, tak ważnej z pedagogicznych względów.“ — O nich — a może i o względach prostego taktu — zapomnieć musiała Rada szkolna Morawii, skoro pierwotny termin pisemnego egzaminu w wyższem gimnazyum w Iglau, naznaczony od 14—18 maja, zmieniła z powodu, że 16 i 17 wypadały święta żydowskie, w których Izraelowi wzbronione jest pisanie, na termin od 23—27, z zastrzeżeniem, że według istniejących przepisów przerwa nie dozwoloną jest. Na 27-go zaś przypadała niedziela Trójcy Przen.! Wobec uwzględnienia Izraela — przeciw czemu nie wnosimy zarzutu — nakazywała przecież zwykła sprawiedliwość uwzględnić i katolików, którym wprawdzie religia pisania w święta nie wzbrania, ale zadosyćuczynieniu jej przepisom co do świąt dłuższe egzamina przeszkodą byćby mogły. Toż wśród katolickiej ludności nastąpiło oburzenie z powodu tak wyraźnego lekceważenia wyznawców religii katolickiej ze strony szkolnej władzy. Głośny protest odniósł skutek, bo egzamin z 27 przełożono na 28. Czy to nie może przyczynić się do zasilenia antysemityzmu?... który przecież rząd zwalcza?... Dla nas, jeden to dowód więcej, jak w kierownictwie szkolnem nieodzownym jest wpływ Kościoła, jak potrzebną jest wyznaniowa szkoła. Za *listem też pasterskim litomierzyckiego biskupa*, poszedł takiż sam *list linckiego biskupa*, który naznacza, że dopominanie się o wyznaniową

(katolicką) szkołę, jest powinnością każdego katolika, i aby dójść do tego celu, używać mają tak kapłani jak lud wszelkich godziwych sposobów walki. Nie chodzi tu o „panowanie klerykalizmu“, jak bezwyznaniowi straszą, ale o ugruntowanie nauki i wychowania młodzieży we wszystkich szczegółach na trwałej podstawie nieomylnej prawdy. Katolicyzm nie jest synonimem „obniżenia poziomu nauk“. Dzisiejsza to szkoła do tego właśnie wiedzie. W miarę zdziczenia obyczajów, zsuwa się i nauka z swoich szczytów ku ciemnym, brudnym nizinom. — Szkoła też wyznaniowa będzie przedmiotem obrad ogólnego *zgromadzenia austryackich katolików*, które, jak już donosiliśmy, w końcu listopada b. r. zbierze się w Wiedniu. Oprócz sekcyi dla sprawy socyalnej, dla stowarzyszeń, dla sztuki itd. ma przygotowawczy Komitet także i sekcyę szkolną i **sekcyę dla katolickiej prasy**, tego niezbędnego dziś środka ku zwalczaniu błędu, a podtrzymywaniu i szerzeniu wzniosłych zasad.

Wielkopolska. *Oficyałem gnieznieńskim*, w miejsce zmarłego J. Korytkowskiego, mianował ks. arcyb. Dinder 30 maja, ks. dr. Jana Nepomucena Łukowskiego, prof. sem. duchownego w Gnieźnie, radcę tamtejszego Konsystorza, znanego zaszczytnie z prac naukowych i wydawnictw. Nominacya ta sprawiła w dyecezalnych sferach dobre wrażenie. Młody stosunkowo oficyał, liczy bowiem około 40 lat, a kapłanem jest od 1873 r. cieszy się u swoich szczególniejszą sympatyą.

Ameryka. *Pod katolicki uniwersytet* w Waszyngtonie położono uroczyście węgielny kamień 24 maja b.r. Mimo dżystego dnia zgromadziły się niezliczone tłumy ludu, przybył prezydent Zjednoczonych Stanów, Cleveland, wraz z całem ministerstwem, bardzo wielu senatorów i posłów. Dowodzi to, jaką sympatyą cieszy się katolicki Kościół w wolnej Rzeczypospolitej Nowego Świata tak wśród protestanckiej ludności, jak i rządowych sfer. Aktu poświęcenia dokonał ks. kard. Gibbons, w otoczeniu blisko 30 biskupów. Mowę ks. bisk. Spalding'a z Peoria przerywały często entuzyastyczne objawy zadowolenia zgromadzonych.

Tegoroczne wizyty pasterskie w Ziemiach polskich.

W *wrocławskiej dyec.* objeżdżał od 22 kwietnia książe biskup Jerzy Kopp jednę część Górnego Szląska, podczas gdy w tymże samym czasie wizytował przeważnie czysto polskie okolice tejże prowincyi jego sufragan, ks. bisk. dr. Gleich, który włada językiem naszym. W Pszczynie, dokąd najpierwej drugi wizytator zawitał, była ostatnia wizyta dnia 17-go września 1860 roku, tem smutnem upamiętniona zdarzeniem, że świątobliwy ks. bisk. Bernard Bogdain zamknął na niej swe oczy na wieki u miejscowego proboszcza i spoczął na tamtejszym cmentarzu. — *Stanisławowski* biskup ks. dr. J. Pełesz rozpoczął w pierwszych dniach czerwca wizytę dek. halickiego i husiatyńskiego, a nadto ma dokonać wizytę w innych dekanatach. — W *archidyec. lwowskiej obr. gr. kat.* wizytuje najprz. ks. arc. S. Sembratowicz od 8 b. m. dekanat zborowski. — Na pasterski objazd *archid. obrz. ormiańskiego* wyjechał najprz. ks. arc. Issakowicz 9 b. m. najprzód do Stanisławowa, zkąd po jednodniowym pobycie ruszy do Kut i Śniatyna.

W klasztorze OO. **Kapucynów** w Krośnie odbyła się 30 maja Kapituła, na której przeprowadzono wybory na następne *trzechlecie*: *Prowincyałem* wybrany: O. Laurenty (po raz trzeci); *definitorami*: O. Floryan, O. Leon, O. Feliks i O. Ignacy; *gwardyanami*: O. Leon w Krakowie, O. Floryan w Sędziszowie, O. Feliks w Rozwadowie, O. Ignacy w Krośnie, O. Wiktor w Kutkorzu i O. Serafin w Olesku. *Kustoszami* rzymsk. zostali: O. Joachim i O. Hieronim.

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

w lwowskiej archidyecezyi.

Na odbytem w d. 28 z. m. posiedzeniu Wydziału przyjęto z uznaniem i wdzięcznością oświadczenie 12 p. t. ks. ks. dziekanów, którzy przyjęli urząd *prefektów* Tow. Innych dziekanów, którzy dotąd tego jeszcze nie uczynili, upraszamy o łaskawe oświadczenie odnośne. W razie bowiem niezgłoszenia się, musiałby Wydział postarać się o wybór prefekta z pomiędzy Kleru dekanalnego. — W d. 30 b. m. rozpocznie się 8-dniowa misya w *Chocimierzu*. — Upraszamy o zgłoszenia się na **misye jesienne**, trwać mające od sierpnia do października. — Nakoniec uchwalił Wydział rekolekcye dla p.t. Kleru w 4 miejscowościach. O bliższe oznaczenie czasu i miejsca tychże rekolekcyj upraszamy jak najprędzej p.t. księży Dziekanów.

Archidyecezya lwowska.

W dn. 8 b. m. w tutejszym uniwersytecie odbyła się uroczysta promocya na stopień doktora św. Teologii ks. Wł. Jougana, katech. przy gimn. Franciszka-Józefa.

Ks. dr. Br. Jaszowski objął kapelanią przy szkole rolniczej w Dublanach.

Dyecezya przemyska.

Odznaczeni: ks. dziek. M. Uzarski, otrzymał od Ojca św. tytuł: „*Cameriere segreto sopranomerario*“, a ks. Fr. Wojnar w Jarosławiu *usu R. et M.*

Zamianowany: ks. W. Zywicki adm. w Ropie.

Prezentę na Borek stary otrzymał miejscowy adm. ks. E. Kotecki.

Konkurs na prob. w Ropie ogłoszony do końca lipca b.r.

Dyecezya tarnowska.

Zmarł: dn. 31 maja ks. Ant. Wieroński, pr. w Łapczycy i dziek. dek. bocheńskiego, a b. prof. katech. i metod. w sem. dyec. w Tarnowie, ur. 1840, ord. 1866.

Wydawca i za Redakcyą odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.